

Tłoka (powaba) w gospodarce i kulturze dawnej wsi polskiej

Terminy *tłoka* i *powaba* należą już dziś do rezerwatu nazewniczej przeszłości. Zginęły lub giną wraz z realiami, do których się odnosiły. Same przez się są na tyle nieczytelne, że nie przeniesiono ich w drodze skojarzeń do innej rzeczywistości niż ta, w której powstały i w której miały swój realny sens. Co gorsze, nawet w encyklopedycznych objaśnieniach eksponuje się ich znaczenie wtórne, a nie pierwotne, a w każdym razie to ostatnie, odzwierciedlające istotny element kultury obyczajowej, uległo niemal całkowitemu zatarciu.

Przypomnijmy. Jeszcze *Encyklopedia staropolska* Zygmunta Glogera, odsyłając od „powaby” do „tłoki”, objaśniała:

„Tłoka, tłóka, właściwie zbiegowisko, natłok ludzi; stąd poszła nazwa starego w Polsce, na Litwie i Rusi zwyczaju gromadnej pomocy i pracy kończącej się ucztą. Był to piękny słowiański obyczaj ludu rolniczego, dopóki nie zaczęto go nadużywać. Cechował on sąsiedzką wzajemność i ludzką uczynność naszych praojców, bo polegał na bezpłatnej pomocy niesionej przez gromadę sąsiadowi, który wywdzięczał się za to tylko poczęstunkiem dla tłoczników i gotowością służenia im wzajemnie, gdy który potem zapotrzebował tłoki. Skoro bowiem nieraz gromadna pomoc może uratować mienie sąsiada, ojcowie nasi uświęcili obowiązek tej pomocy prawem zwyczajowym, od którego nikt wyłamać się nie śmiał. Więc na zaproszenie śpieszą wszyscy, aby np. żniwo sąsiadowi dokończyć lub zwieźć drzewo na budowę itd. (...) Na Mazowszu i Podlasiu dotąd ten dawny zwyczaj trwa jeszcze wśród kmieci i drobnej szlachty. Po dworach istniały tam tłoki obowiązkowe do roku 1846, a dziedzice zwykle cztery razy w ciągu żniwa przygotowywali obfite jadło i napoje dla zebranej na tłokę gromady (...)”¹.

Aleksander Brückner w swojej *Encyklopedii staropolskiej* zwrócił uwagę na dwojaki charakter tłoki: pańską i sąsiedzką, na poczęstunek z nią związany, na muzykę i na tańce, jakie poczęstunkowi towarzyszyły. Jego zdaniem, ten zwyczaj tłoki, a w każdym razie nazwę, przyjęli z Polski Prusowie (*talokininas*). Autor ten skonstatował, że za ten rodzaj świadczenia „pieniędzy nie przyjmowano, ale się od tłoki nie uchylano”².

¹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903, s. 366–367.

² A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. II, Kraków 1939, szp. 712–713.

Jan Stanisław Bystroń traktował (1932) tłokę jako bardzo ważny przejaw kultury obyczajowej dawnej wsi. Podkreślał mocno jej samopomocowy i solidarnościowy charakter. W swoim długim trwaniu tłoka była wykorzystywana i nadużywana przez dwór, aż stała się świadczeniem obligatoryjnym na jego rzecz. Nie straciła wszakże swoich cech samopomocowych i nie przestała być ważnym elementem kultury wiejskiej³.

Po wojnie jak gdyby zmieniono pogląd na tłokę (powabę). Andrzej Wyczański w książce *Wieś polskiego Odrodzenia* (1969), charakteryzując robocizny folwarczne, pisze:

„Dochodziły do tego doraźne czynności, tzw. *powaby* czy *tłoki* oraz *posługi*. Powaby były to prace dodatkowe, liczące zwykle kilka, np. 4 dni w roku, odbierane przez dwór w okresie pilnych prac, szczególnie żniwnych. Na powabę należało zwykle wychodzić w dwie osoby, w ten sposób folwark nie musiał najmować dodatkowych pracowników podczas żniw”⁴.

Nie było oczywiście powodu, aby w kontekście robocizn dworskich autor pisał o tłoce jako sąsiedzkiej pomocy, ale inni autorzy tę drugą niezwykle ważną postać tłoki całkowicie pomijali. *Słownik staropolski* (1970) przypisuje *powabie* dwa znaczenia: 1. „obowiązek świadczenia robocizny przez chłopów na rzecz pana w okresie cięższych i pilniejszych robót” oraz 2. „wstęp, początek zabawy, może też wezwanie do współdziałania”. Pod hasłem *tłoka* powtarza *Słownik* najpierw dosłownie pierwsze znaczenie *powaby*, a jako dalsze znaczenie przytacza: 2. „dniówka odrabiana przez chłopów na rzecz pana na zasadzie powinności w okresie cięższych i pilniejszych robót”, 3. „chłopi wezwani do pracy na roli pana w okresie cięższych i pilniejszych robót”, 4. „uczta, zabawa”, 5. „powinność dostarczania środków transportowych panu feudalnemu”⁵.

Jeżeli autorów *Słownika staropolskiego* usprawiedliwia okoliczność, że teksty, z którymi mieli do czynienia, do takich znaczeń prowadziły, to nie da się tego powiedzieć o autorze artykułu na temat *tłoki* (*powaby*) w wydanej w 1981 roku *Encyklopedii historii gospodarczej Polski do 1945 roku* (Marcin Kamler), reprezentującej wysoki poziom naukowy, gdzie czytamy:

„Powaby, tłoki, gwałty, dodatkowe robocizny nie wliczane do zasadniczego wymiary pańszczyzny, wymagane od poddanych chłopów w XV–I połowy XIX w. Zaliczane do tzw. dni pomocnych, początkowo wynosiły 2 dni rocznie, w XVI–XVIII w. wzrosły do 5–10 dni, a wyjątkowo nawet do 30. Świadczone na wezwanie dworu w okresach spiętrzenia prac polowych (orka, siew, żniwa, sianokosy) przez wszystkich chłopów, zazwyczaj bez względu na ilość posiadanej roli; niekiedy tylko stosowano od p. pewne ulgi (np. dla zagrodników). Podczas odrabiania p. chłopie często otrzymywali dworską strawę, a co najmniej piwo lub gorzałkę. Zniesiono wraz z darmochojami”⁶.

Podobnej treści informację podawały encyklopedie ogólne, choć nie wszystkie, bowiem *Wielka encyklopedia powszechna PWN* informuje podobnie jak Gloger⁷. Tak

³ J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI–XVIII*, wyd. III, Warszawa 1976, t. I, s. 242–243.

⁴ A. Wyczański, *Wieś polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1969, s. 150.

⁵ *Słownik staropolski*, t.VI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 510; t. IX, Wrocław 1984, s. 160–161.

⁶ *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. II, Warszawa 1981, s. 117–118.

⁷ *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. XI, Warszawa 1968, s. 543.

czy owak, uległa zatarciu pamięć o drugiej formie tłoki, do niedawna jeszcze praktykowanej w różnych częściach kraju w zbiorowościach wiejskich. Pamiętają ją starsi ludzie, a tu i ówdzie znajdowała ona również odbicie w literaturze pięknej (*Chłopi* W. Reymonta). Prawda, że źródła staropolskie są w tym zakresie bardzo jednostronne, ale pod ich warstwą realną można dostrzec ów archaiczny i głęboko ukorzeniony zwyczaj tłoki jako sąsiedzkiej samopomocy, z którego to zwyczaju zresztą jej świadczenie na rzecz dworu wyrastało. Słusznie więc *Słownik języka polskiego PAN* informuje, że tłoka to

„(...) gromadna pomoc sąsiedzka w pracy na polu lub przy budowie domu, w dawnej Polsce również: praca chłopów pańszczyźnianych”⁸.

Tłoka (powaba) pojawia się w źródłach tylko sporadycznie, nie jest jednak związana dopiero z okresem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Owszem, mamy wzmianki o niej również z wieków średnich. One właśnie zasługują na szczególną uwagę, bowiem są znacznie bliższe czasów, w których tłoka, obok swojej postaci pierwotnej, nabierała charakteru obligatoryjnego świadczenia na rzecz dworu.

Najpierw jednak trzeba zwrócić uwagę na etymologię nazw *tłoka* i *powaba*. Są one niewątpliwie synonimami. Nie da się ich rozdzielić pod względem geograficznym. Najstarsza wzmianka źródłowa dotycząca tego świadczenia, zawarta w dokumencie kanonika krakowskiego Dzierzka z 1339 roku dla cystersów szczyrzyckich, stawia je na równi. Jest to w terminologii łacińskiej *convocacio kmetonum, que dicitur po-uaba vel eciam tłoka*⁹. Etymologia nazwy *powaba* jest dość przejrzysta. Przywabiać, powabiać to tyle, co zapraszać, zachęcająco przywoływać. Odpowiada to doskonale terminowi łacińskiemu *convocatio* i *vocatio* (zwołanie)¹⁰, a skoro w powabie łączono pracę z poczęstunkiem, a nawet zabawą, to nazwa doskonale odpowiadała tu realiom. Trudniej jest wyjaśnić nazwę *tłoka*. Propozycja, jaką zawiera *Encyklopedia staropolska* Zygmunta Glogera, nie jest przekonująca. Bardziej prawdopodobna wydaje się w etymologii nazwy czynność tłoczenia lub tłuczenia czegoś. Może pochodzi więc z kręgów cywilizacyjnych, w których tłoczono winogrona lub oliwki, a może została urobiona od upowszechnionej w dawnej Słowiańszczyźnie, wśród Bałtów i na ich obrzeżach tzw. tłóki, potrawy sporządzanej z tłuczonego w stęporach ziarna, stanowiącej swego rodzaju przysmak¹¹. Mamy jeszcze w XVIII wieku przypadki, gdy dni robocze powaby nazywano tłuki¹². Gdyby nazwę *tłoki* wyprowadzać od owej upowszechnionej u dawnych Słowian i Bałtów potrawy zwanej tłóką, przemawiałoby to za bardzo archaicznym rodowodem naszego świadczenia.

W *Liber beneficiorum* diecezji krakowskiej Jana Długosza pojawia się *pomoc* jako synonim tłoki (powaby), a kiedy indziej *pomocne* i *digerium*¹³. W terminologii łaciń-

⁸ *Słownik języka polskiego PAN*, t. IX, 1967, s. 155.

⁹ *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, t. I, wyd. F. Piekoskiński (dalej cyt.: KDM), Kraków 1876, nr 209.

¹⁰ *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki* (dalej cyt.: SPPP), t. XII, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, s. 526, 527, 532, 548, 551, 556 *convocatio alias powaba* (1523–1536 r.); tamże, t. I, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1856, s. 236, nr 101 i t. VIII, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1884, nr 4709 *vocatio alias powaba* (1380 i 1388 r.).

¹¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian, cz. I: Kultura materialna*, Kraków 1929, s. 275.

¹² SPPP, t. IX, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, nr 4614 (1738 r.).

¹³ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, Opera omnia*, wyd. A. Przeździecki, t. VII (dalej cyt.: *Lib. ben.*), Kraków 1863, s. 329 (*powaba sive pomocz*), s. 375 (*powaba seu pomocz*); t. III, Kraków 1864, s. 380 (*powaba alias digeria*), s. 403 (*powaba quam vocant pomoczne*).

skiej występuje na początku XVI wieku w Wielkopolsce w tzw. *Visitaciones* arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, jako odpowiednik tłoki (powaby) *adiutorium* lub *dies adiutrix*¹⁴. Terminy wskazujące na pomocowy charakter omawianego tu świadczenia są bardzo znamienne. Szukając dalej synonimów tłoki (powaby), natrafiamy w *Rachunkach wielkorządowych krakowskich z 1461* na określenie *tłoka, que vocatur sarbska*¹⁵, gdzie przymiotnik oznacza prawdopodobnie towarzyski charakter świadczenia, z którym związany był poczęstunek w postaci napoju (*sarbać, siorbać* = pić).

Należy mocno podkreślić to, że samopomocowy i sąsiedzki charakter tłoki (powaby) nie trafiał z reguły do tych kategorii źródeł, którymi dysponujemy w odniesieniu do wieków średnich. Nie było to świadczenie konfliktogenne, bo oparte na dobrej woli, nie znajdowało więc odbicia w księgach sądowych. Nie wymagało regulacji prawnych, więc pomijano je milczeniem w dokumentach i innych aktach normatywnych. Przez przypadek i mimochodem mogło być co najwyżej gdzieś napomknięte. Inaczej przedstawia się sytuacja badawcza w odniesieniu do tłoki jako świadczenia obligatoryjnego na rzecz dworu. Nie byłoby celowe wyszczególnianie stosunkowo licznych wzmianek źródłowych na ten temat. Pod uwagę wziąć należy tylko te, z których jakoś przeziiera ów aspekt pierwotny: sąsiedzki i samopomocowy charakter, mający odniesienie do kultury obyczajowej dawnej wsi polskiej.

Najpierw należy zauważyć, że tłoka (powaba) bardzo wcześnie przybierała charakter obligatoryjnego świadczenia wobec dworu, zanim jeszcze powstał w Polsce system folwarczno-pańszczyźniany. Wskazuje na to dokument kanonika krakowskiego Dzierzka z 1339 roku, finalizujący jego spór z klasztorem cysterskim w Szczyrzycu. Odstąpił on od roszczeń dotyczących dziesięciny z ról uprawianych przez klasztor *proprio aratro vel aratris convocacione kmetonum, que dicitur povaba vel eciam tloka*¹⁶. Miał więc wyrobione już prawo do tego świadczenia.

W dokumencie Kazimierza Wielkiego z 1363 roku, przekazującym niejakiemu Mikołajowi Czocznar lub Kocznar pod lokację na prawie niemieckim wieś Harklową, znajduje się interpolacja, zobowiązująca kmieci do odrobku pięciu dni w roku tłoki na rzecz tegoż Mikołaja jako sołtysa¹⁷. Interpolacja jest niewątpliwie późniejsza od daty wystawienia dokumentu, a odpowiada rzeczywistości, którą tworzył kolejny dokument Kazimierza Wielkiego dla sołectwa w Harklowej, wystawiony w 1365 roku; jego mocą istotnie Kazimierz Wielki zobligował mieszkańców Harklowej do odrobku na rzecz sołtysa tłoki w wymiarze pięciu dni w roku *quocumque modo et quocumque loco*, wedle potrzeby. Miało się to dziać bez przeszkody ze strony tenentariusza, jak gdyby z natury rzeczy bliższego do egzekwowania tej pomocy, która zatraciła już dobrowolny sąsiedzki charakter w odniesieniu do zwierzchności feudalnej¹⁸.

Dopiero zapiska sądowa z 1440 roku, dotycząca sprawy między Rafałem z Raciborzan z jednej strony a sołtysiem i mieszczanami Tymbarku z drugiej, rzuca więcej światła na istotę tłoki (powaby), nienazwanej tu zresztą ani jednym, ani drugim mia-

¹⁴ *Visitaciones bonorum archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis saeculi XVI*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1920 (dalej cyt.: *Visitaciones*), s. 345 (*dies adiutrix alias tloka*), s. 355 (*adiutorium alias tloka*).

¹⁵ *Rachunki wielkorządowe krakowskie z lat 1461–2 i 1471*, wyd. S. Krzyżanowski, Archiwum Komisji Historycznej, t. XI, 1909–1913 (dalej cyt.: *Rachunki wielkorządowe*), s. 494.

¹⁶ KDM, t. I, nr 209.

¹⁷ *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. I, wyd. S. Kuraś, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, nr 103.

¹⁸ KDM, t. III, Kraków 1887, nr 783.

nem. Mowa w tej zapisce o *labores consueti* należnych Rafałowi *ab antiquo*. Idą na nie mieszkańcy Tymbarku zaproszeni (*petiti*) i tylko ci, którzy mogą i chcą pracować (*qui habent facultatem et necessitatem laborandi*), a nie należy tej pracy im narzucać (*qui non habent, non debet eis imputari*). Jak gdyby szczątkowo zachowana tu została dobrowolność tego świadczenia. Łączyło się ono wyraźnie z poczęstunkiem (*petiti ad panem manducandum in Stroza ad labores*)¹⁹. Poczęstunek mamy wyraźnie poświadczony w dokumencie z 1487 roku, mocą którego niejaki Andrzej Jacimierski, dziedzic na Ryczyhowie i Małej Horozanie, nadał swoim poddanym prawo niemieckie. Zobligował ich do siedmiu dni odrobku, a nadto do trzech dni tłoki rocznie, przy której powinien był zapewnić im jadło i napoje w dostatecznej ilości (*dominus habet dare eis comedere et bibere satis*)²⁰. Bardzo ważne świadectwo w sprawie poczęstunku znajdujemy w rachunkach wielkorządowych z 1461 roku. Parokrotnie odnotowano tu kupno piwa i mięsa na tłokę, którą obejmowano wyłuskiwanie maku i uprawę opuszczonego gruntu²¹.

Zamieniając dobrowolną, samopomocową tłokę w świadczenie obligatoryjne, łamano niekiedy, a może nawet często, zwyczaj poczęstunku. Przykład taki znajdujemy w *Liber beneficiorum* Jana Długosza w odniesieniu do wsi Dzierzsko koło Lelowa. Jej mieszkańcy odrabiali *powabam* przy zbiorze zboża jarego i ozimego, każdy w dwa sierpy, a więc w dwie osoby z rodziny (*duobus falcibus metendo*) i każdy o własnym chlebie (*quilibet pro proprio pane*)²².

Pouczone świadectwo znajdujemy wreszcie w księdze wizytacji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z przełomu 1511/1512 roku. Zapisano tu w odniesieniu do Dankowa, że ci osadnicy, którzy mieli role, pracowali w tamtejszym folwarku. Weszło przy tym w zwyczaj, że gdy ze strony tegoż folwarku życzo sobie, aby szli *pro adiutorio alias na tłoka*, to pracowali jako zaproszeni (*faciebant tamquam rogati*), każdy ze swoim wozem przez pół dnia przy ozimieniu w takim zakresie, w jakim to było możliwe i jak swoim wysiłkiem chcieli dysponować (*tantum quantum possibile et disponere volebant*); pół dnia pracowali również przy orce letniej (po zbiorach), ale nie wiadomo, czy własnym pługiem (*composito aratro*), nie siali jednak i nie żęli. O poczęstunku mowy tu nie ma²³.

Interesujący przypadek znajdujemy w księdze wizytacji dóbr prestymonialnych kapituły krakowskiej. Otóż w 1530 roku mieszkańcy Węgrzec skarżyli się, iż są przymuszani *ad insolitos labores*, a mianowicie do powab. Tymczasem – jak twierdzili – nie są obowiązani *ex antiqua consuetudine* do „żadnych powab”, z wyjątkiem jednej: przy sianokosach i zwożeniu siana własnymi wozami i końmi do stodoły folwarcznej²⁴.

Z zestawionych tu przykładów widać, że nawet w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych tłoka (powaba), zamieniana na świadczenia obligatoryjne, zachowywała pewne swoje archaiczne cechy pracy nieodpłatnej o charakterze samopomocowym, z którą związany był poczęstunek tego, na czyją rzecz

¹⁹ SPPP, t. II, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1870, nr 2886.

²⁰ *Akta Grodzkie i Ziemskie*, t. IX, Lwów 1883, nr 96.

²¹ *Rachunki wielkorządowe*, s. 494, 496, 497.

²² *Lib. ben.*, t. I, s. 17.

²³ *Visitaciones*, s. 355/356.

²⁴ SPPP, t. XII, s. 556.

pracowano. Poznajemy wszakże wyłącznie tłokę świadczoną na rzecz dworu, mocno już zdeformowaną przymusem. Z przytoczonych, jak też nieprzytoczonych przykładów wynika jasno, że dwór korzystał z tłoki głównie przy pracach polowych związanych z uprawą zbóż. Rzadziej zdarzało się – jak we wsi Ostrowy arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (1511/1512) – że rodzaj pracy był nieokreślony i zależał od doraźnych potrzeb (*quidquid necessarium fuerit*)²⁵. Mamy do czynienia w ramach tłoki w wyłuskaniu maku, koszeniu, zbiorem i zwózką siana.

Inaczej musiała wyglądać autentyczna tłoka sąsiedzka. Tu prace polowe, zwłaszcza przy niwowym układzie gruntów, wykonywali wszyscy w jednym czasie. Samopomoc w zakresie takich prac mogła dotyczyć tylko przypadków szczególnych, czy wręcz losowych. Częściej rozciągano ją na pracochłonne zajęcia gospodarskie, czy także budowlane, wykonywane poza sezonem pilnych prac polowych, dające się rozłożyć w czasie na porę zimową. Wówczas praca połączona z poczęstunkiem nabierała szczególnych cech towarzyskiej więzi i była czynnikiem kształtującym kulturę wsi. Tego aspektu tłoki (powaby) nie można przeoczyć, a w każdym razie nie należy jej sprowadzać do obligatoryjnego świadczenia dworskiego, będącego raczej wynaturzeniem niż istotą archaicznej instytucji obyczajowej.

²⁵ *Visitaciones*, s. 345.